

MROŻEK WYKRZYCZANY

Teatr Nowy w Poznaniu zaryzykował otwarcie sezonu premierą mocno już wyeksploatowanego „Portretu” Sławomira Mrożka. Historia przyjaźni i zdrady, lojalności politycznej i zaprzaństwa umieszczona została w umownych, choć czytelnych realiach Polski lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Mroźek zawiesił ją między moralitetem a dramatem rozrachunkowym. Eugeniusz Korin – reżyser, scenograf i autor oprawy muzycznej zinterpretował jednak sztukę jako wielofunkcyjną parabolę i oddał kilkoma błyskotliwymi, choć nie zawsze spójnymi pomysłami reżyserskimi. Każda część sztuki zaczyna się od przeglądu albumu ze zdjęciami aktorów wyświetlanymi na ekranie w formie przezroczy i komentowanymi w domowo-swojskim stylu radiowych Matysiaków. To ładny kontrast, który zestawia mrożkowską przypowieść z rzeczywistymi biografiami. Sporo tu innych zgrabnych drobiazgów – jak choćby końcowa scena nalożu papierowych samolotów. Pojawiają się jednak rozwiązania, które nie mieszczą się w konwencji, jak scena u psychiatry, która stylistycznie nie przylega do całości, choć sprawdza się jako interludium. W takich momentach aktorów ponosi brawura – kwestie wygłaszają w najwyższym napięciu emocjonalnym, często na granicy hysterii. A przede wszystkim zbyt często krzyczą. Tego się nie przyswaja, od tego się głuchnie.

Na premierze było pół miasta, bo drugie pół poszło na premiera, który w tym czasie gościł w Poznaniu. Takie czasy: nasza premiera – nasz premier.

Kot

S. Mroźek, Portret, reżyseria i scenografia: Eugeniusz Korin, Teatr Nowy w Poznaniu, premiera 19 października 1990.



Eugeniusz Korin